

Aleksandra Bober

Żory

Powrót do korzeni...trąci myszką? Czyli o stosunku współczesnej młodzieży do przodków i tradycji.

Około 20 lat temu podjęłam się zbadania interesującego mnie wtedy zagadnienia tzw. pamięci o przodkach wśród młodzieży – przedstawiciele szkół średnich (16-19 lat), w miejscowości Żory, na Śląsku. Przygotowałam ankiety oraz materiały ćwiczeniowe. Młodzież różnych klas z liceum oraz technikum chętnie odpowiadała na pytania ankietowe , zaś niektórzy uczniowie podjęli się wykonania ćwiczeń- zadań, które dziś określibyśmy mianem projektu.

O co w tym chodziło ? Otóż w powszechnej opinii przeważała wówczas teza, iż młodzież raczej stroni od rodzinnych biesiad i rozmów o przeszłości a tym samym nie jest zainteresowana swoimi protoplastami. Ich wiedza o przodkach ograniczać się miała do aktualnie żyjących dziadków, sporadycznie pradziadków. Poza znajomością imion, miejsca zamieszkania, odwiedzinami z okazji świąt i to jeszcze motywowanymi materialnie, niczym młodzi ludzie nie mogliby się pochwalić.

Była to oczywiście błędna teza i uwłaczająca większości młodzieży, co zostało przez mnie wykazane na podstawie moich badań.

Kilkuset uczniów, odpowiadając na liczne pytania ankietowe wykazało się bowiem bardzo pozytywnym nastawieniem do wszystkiego, co obejmuje pojęcie PRZODKOWIE. Nie tylko znali całe historie rodzinne, ale potrafili przygotować świetny fotoreportaż, przeprowadzać ciekawe wywiady z najstarszymi członkami rodu (nagrywane na kasety), ale także, co niektórzy, potrafili się pochwalić pięknymi drzewami genealogicznymi, nieźle rozbudowanymi. Drzewa zaopatrzone były często w stare fotografie liczące przeszło sto lat. Ogólnie mówiąc – zainteresowanie młodzieży swoimi rodzinnymi korzeniami, a także tradycjami, przekazami było – według wyników moich badań – całkiem żywe.

Zdjęcia protoplastów rodziny a także członków rodzin , bądź różnych scen związanych z przeszłością rodziny, często umieszczano na kominku, na ścianach w pokojach gościnnych, w wytwornych nierzadko ramkach i ramach, co świadczyć mogło o szacunku, jaki żywiono do przedstawianego przez fotografie oblicza a czasem sceny czy pejzażu. Wielką czią otaczano także, wedle przekazu moich respondentów, albumy rodzinne, w których królowały oczywiście papierowe zdjęcia , a czasem jakaś cenna pamiątka , np. zasuszony kwiat, wstążeczka, medalik, order...

Pokażna część młodzieży uwielbiała wprost opowieści dziadków bądź pradziadków , czy też „prastarego wujostwa” na temat, jak to dawniej bywało, kiedy rozmówcy byli młodzi itd. Młodzież chętnie zapisywała te relacje, by potem przedstawić je na lekcji poświęconej pamięci o przodkach.

Tematy opowieści nierzadko dotyczyły dawnych legend, rodzimych przekazów i dziwnych zjawisk, tłumaczonych na ludowy sposób, które gdzieś tam powszechnie były znane ale tutaj w przekazy zamieszani byli czasami konkretni przodkowie danej rodziny. Zdarzały się zatem podania o Utopcach, Południcach, Krasnalach, dziwnych zjawiskach na niebie, poświadczane przez tych , którzy je przekazywali jako prawdziwe – albo przeżyte przez kogoś z rodziny w którymś tam pokoleniu, albo usłyszane przez wiarygodnych świadków. Dla młodzieży były to przekazy ciekawe i wzruszające.

Opowieści parababek czy babć o tym, jak to kawaler – przyszły dziadek starał się o ich rękę, gdzie pierwszy raz pocałował, jakie kwiaty i prezenty przynosił, były szczególnie dla dziewczyn – jak to same określiły: „odlotem w miłą przeszłość, z której się przecież wzięły”, więc czymś bardzo droгим i szanowanym. Nic nie szkodziło, że opowieści powtarzane były któryś raz z rzędu. Młodzi czasami wręcz prosili o takie powroty do korzeni. To samo dotyczyło relacji praojców o ich męstwie wojennym, radzeniu sobie w trudnych czasach. Nastoletni chłopcy często się tym ogromnie ekscytowali i w sytuacji rodzinnych spotkań sami zagajali, by np. dziadek powiedział, jak to było wtedy w tym okopie.

Wyniki ankiet wykazały, iż zaledwie 10 procent respondentów nie była zbyt zainteresowana lub też była znudzona „starymi” opowieściami przy stole, czasem zaznaczając, że „z wiekiem tak już oni (tj. dziadkowie) mają”, no i trzeba to zaakceptować. Nigdy jednak, nawet w anonimowych ankietach nie uzyskałam odpowiedzi ujawniającej brak szacunku, czy obojętność wobec starszych wiekiem, czy też wręcz sędziwych członków rodziny.

Być może takie przedsięwzięcie nie było typowym badaniem w sensie naukowym i nie przedstawia jakichś rzeczowych, znaczących kulturowo faktów.

Jednak dla mnie- nauczycielki, której ogromnie leży na sercu kwestia pamięci o tradycjach i przodkach, wyniki tamtej pracy były bardzo pocieszające. I wyraźnie kolidowały ze stereotypowym spostrzeganiem młodzieży w tamtym czasie.

Moje refleksje zechciano opublikować w wydany przez Miejskie Muzeum w Żorach tomie „Ludzie i kultury” (2003).*

Dziś, po blisko 20 latach, pokusiłam się remake tematu. Przyznam, że zrobiłam to na dużo mniejszą skalę i w nieco innej formie. Ale wnioski miały zobrazować mniej więcej ten sam problem – czy współczesna młodzież chętnie wraca do korzeni, czy też jest coś „trąącego myszką”, nie na czasie itd. W dobie, kiedy technologia dokonała milowego kroku i powszechnym już dostępem do Internetu, gier „z przyszłością w tle”, jakże wciągających, kiedy liczy się rozwój i postęp, „przyspieszenie”, kiedy mamy już rozliczne nowe rozrywki, komunikatory i media społecznościowe wręcz uzależniające młodych (i nie tylko młodych) od życia Tu i Teraz, wstawiania prędkich fotek i ulotnych relacji chociażby na IG, nie mówiąc o innych miejscach w sieci – czy w takich czasach coś, co działo się kiedyś tam, u naszych protoplastów, uwiarygodnione papierową fotografią bądź listem napisanym ręcznie, może jeszcze być dla młodzieży interesujące, coś znaczące, po prostu warte zatrzymania i poświęcenia uwagi?

Tym razem na początku roku szkolnego (przed pandemią jeszcze, zdążyłam!!) zaznajomiłam młodzież z projektem i zapytałam, czy chcieliby wziąć w nim udział? Przedział wieku ten sam i środowisko podobne. Pod uwagę wzięłam 8 klas (około 170 uczniów). Z każdej klasy zgłosiła się do mnie grupa wyraźnie zainteresowana tematem. Grupy liczyły około 6-10 osób. W rezultacie projekt podjęło 76 młodych ludzi. Reszta uczniów, podczas dyskusji na lekcji nie odnosiła się do tematu negatywnie, ale twierdziła, że po prostu...nie ma na to czasu.

W czasie roku szkolnego spotykaliśmy się na zajęciach dodatkowych w celu konsultacji i oglądu postępu zadań projektowych. Temat brzmiał: „Powrót do korzeni – czy warto?”. Zadania rozdysponowałam bardzo ogólnie, dając młodzieży pole do popisu w wymyślaniu szczegółów, np. jedno z zadań brzmiało: - czy posiadasz stare papierowe zdjęcia rodziny i co one dla Ciebie znaczą? Szczegółowe ujęcie zadania wymyślone przez uczniów, to: - stworzymy cenne albumy rodzinne i opowiemy naszą historię/ - na ile to, co widzimy na starych zdjęciach, tworzy „nas dzisiaj”

Młodzież pracowała wytrwale, poświęcając wiele swojego czasu na różnorodne dociekania, notatki, a nawet digitalizację zasobów rodzinnych albumów. Przyznam, że zaangażowanie moich grup robiło wrażenie nie tylko na mnie, ale i na innych nauczycielach – kiedy to np. nauczyciele zawodu fototechnika proszeni byli o pomoc i wskazówki co do digitalizacji i... nie poznawali wręcz swoich podopiecznych, którzy z ogromnym zapałem chcieli czegoś tam dokonać. Podkreślam raz jeszcze – szczegóły projektu wymyślała sama młodzież.

Po blisko 8-miesięcznej pracy uzyskaliśmy efekty, które przedstawiono na lekcjach języka polskiego, godzinach wychowawczych i częściowo na historii. Oczywiście uczniowie za projekt otrzymali oceny, które sami sobie wystawili, uzasadniając je wkładem pracy. Ale wróćmy do owoców projektu.

Otóż były dla mnie były zaskakująco pozytywne. Przyznam, że spoglądałam na to wszystko początkowo raczej sceptycznie. A tu okazało się, że wśród moich pracujących grup „powroty do korzeni” były najciekawszymi z możliwych oderwaniami od rzeczywistości- teraźniejszości, która to często jest spostrzegana przez młodych jako trudna i szara! Tak, nie śledzenie Instagrama i wrzucanie storek, a grzebanie w starych albumach i spisywanie rodzinnych dziejów, legend, historii i podań było dla tej części młodych ludzi „super spędzonym czasem”.

W rezultacie uzyskaliśmy kilkanaście drzew genealogicznych zapisanych cyfrowo plus zdigitalizowane zasoby zdjęć rodzinnych od pokoleń, trzy filmiki ukazujące jak rozrastała się rodzina (z wykorzystaniem pamiątek, biżuterii a nawet strojów przechowywanych przez pokolenia z szacunkiem), kilka audycji – wywiadów z sędziwymi członkami rodzin, parę wielostronicowych opowiadań o rodzinnych legendach, ciekawych dokonaniach a nawet romantycznych historiach z życia protoplastów, poświadczonych cytatami z listów z okresu okupacji (które w rodzinie przechowywane są do dzisiaj). Na lekcji wychowawczej gościliśmy nawet syna powstańca śląskiego, dziadka jednej z uczennic, który poruszony tematem, chciał koniecznie opowiedzieć szerszej młodzieży o życiu z początków XX wieku.

W jednej z klas (technik multimediiów) temat odbił się jako przewodni motyw dorocznej wystawy fotograficznej, przypadającej w udziale zawsze klasom trzecim. Uczniowie sięgnęli aż po motywy z mitologii słowiańskiej, aby w ten sposób złożyć ukłon przodkom i wykonali wiele pełnych artystyzmu zdjęć pod tytułem „Pominki”**. Odbył się wernisaż z pięknym, własnego autorstwa przemówieniem uczennic na temat powrotu do korzeni i tego jak jest to istotne w ich życiu.

Reasumując moje refleksje – stwierdzę krótko: warto było! Młodzież, przynajmniej jej przedstawiciele żyjący na żorskiej ziemi, potrafią i chcą wglądać do przeszłości swoich rodów a nawet całych grup społecznych. Utożsamiają się z przodkami, zaś dawne wartości są dla młodych cenne a przynajmniej głęboko szanowane. Może dziś mniej ramek stoi na kominkach, niż to miało miejsce 20 lat temu, ale za to jest więcej plików w laptopach. A ramki – owszem – też bywają eksponowane, tyle, że są to często dziś wydruki dawnych zdjęć, często artystycznie przerobione. Ogólnie odczuwa się atmosferę dużego szacunku i gotowości pamiętania o tradycjach ojców przez młode pokolenie. Kiedy z przejściem opowiadamy sobie o dawnej tradycji robienia znaku krzyża na bochenku chleba przed rozkrojeniem, bądź ucałowaniu kromki, która upadła, i młodzi się rozrzewniają, to być może nie po to, aby tak właśnie od dzisiaj czynić, ale na pewno, aby o tym pamiętać i przekazać następnemu pokoleniu, że chleb w naszej rodzimej tradycji to po prostu sfera sacrum. Zaś podeptanie jej byłoby zarazem brakiem czci dla przodków.

Co zatem zrobić, aby na chwilę pozornie zatrzymać młodych w codziennym wyścigu ku przyszłości, i skłonić, by przyjemnie połączyli z pożytecznym, zagłębiając się w przeszłość rodową? Wydaje mi się, że potrzebny jest im bodziec, impuls do działania. Szkoła może to świetnie zrobić. Z rozmowy z uczniami wynikało jasno, że gdyby nie pomysł takiego projektu, nic chyba by nie robili w tym zakresie,

a przecież tyle dało to im oraz całym ich rodzinom radości i satysfakcji. Dzielę się tym z Czytelnikami tym bardziej ochoczo, w nadziei, że może ktoś jeszcze zainspiruje się lub wykorzysta mój pomysł.

Wszak szacunek do przeszłości, więzi rodowe, poszanowanie kultu przodków to podstawy poczucia godności i poszanowania życia jako wartości samej w sobie. Kończąc swoje rozważania pozwolę sobie przytoczyć słowa współczesnej badaczki tematu- Izabeli Szerszeniewskiej : „Godność ludzka ma uniwersalny, ponadkulturowy i ponadnarodowy charakter. Każdy człowiek od chwili narodzin aż do momentu śmierci powinien być traktowany z należytą godnością. Poszanowanie kultu przodków, stanowiące element ludzkiego życia, w inherentny sposób wiąże się z godnością człowieka. Godność w ujęciu aksjologicznym stanowi jeden z najważniejszych desygnatów współczesnego świata. Kult przodków, wpisujący się niejako w tożsamość człowieka, jest wyznacznikiem człowieczeństwa.”***

*Ludzie i kultury. Muzeum Miejskie w Żorach. Żory 2003. ISSN: 1731-8270

<https://muzeum.zory.pl/ludzie-i-kultury/#>

**Pominki - to stary słowiański obrzęd. Święto jest obchodzone do dziś dzień przez rodzimowierców, a dotyczy składania hołdu zmarłym przodkom , nieco analogiczne do święta Dziadów.

*** file:///C:/Users/aleks/Downloads/1967-Tekst%20artyku%C5%82u-6782-1-10-20201102.pdf